SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17e)
Métro: Villiers Tel.: WAG 00-45

ROK X. — Nr 23 (426)
9 CZERWCA — 9 JUIN 1956

CENA PRIX 30 fr.

BIBLIOTHEQUE DE LA GUERRE MUSEE
B.D.I.C

Ryszard WRAGA

PO „DYMISJI" MOŁOTOWA

Mało zwraca się uwagi na dziwaczny paradoks historyczny: **od śmierci Stalina sowiecka polityka zagraniczna** — (w tym wypadku lepiej użyć słowa: światowa lub międzynarodowa) — **jest jednym nieprzerwanym pasmem sukcesów.** Ani jednej porażki, cofnięcia, zahamowania... Ofensywa w całej pełni, i to jaka ofensywa! Historycy będą wiedzieli lepiej ode mnie, czy był taki wypadek w dziejach świata, by po śmierci dyktatora i tyrana imperium przez niego rządzone nie tylko nie uległo zachwianiu, ale jeszcze bardziej wzmocniło się na zewnątrz. Powtarzam — **na zewnątrz.**

Gdy Stalin umierał, zaledwie kilku sowietoznawców (byłem wśród nich) oświadczyło, że **jedynym, faktycznym następcą Stalina — będzie Mołotow.** Ocena sytuacji opierała się na tak ulubionych na Zachodzie, wątpliwych i zawodnych (a często również podejrzanych) spekulacjach personalnych. Wychodziliśmy z założenia, że Stalin zostawiał komunizm i imperium sowieckie w chwili, gdy stanęły one wobec wielkiej katastrofy ideowej i gospodarczej, ale jednocześnie **wobec możliwości wielkiej, zwycięskiej ofensywy sowieckiej polityki zagranicznej.** Byłoby — uważaliśmy — szczytem głupoty ze strony partii, gdyby nie starała się ona zrekompensować słabość wewnętrzną Związku Sowieckiego wzrostem potęgi zewnętrznej.

Polityką zagraniczną Sowietów od lat (bo na długo jeszcze przed ustąpieniem Litwinowa) kierował Mołotow. Jego pozycja przeto w kolektywnej dyktaturze była najmocniejsza. Obliczenia (a nie przewidywania) okazały się słuszne. Na 20-tym zjeździe partii, w lutym 1956 roku, tylko i wyłącznie polityka zagraniczna otrzymała od partii laurkę pochwalną. Świat zachodni nie chciał zwrócić uwagi na to że zjazd ten był w pewnym sensie tryumfem Mołotowa. Nie chciał zwrócić uwagi przede wszystkim dlatego, że sowiecka inspiracja i nierzetelność dziennikarzy zachodnich od paru lat karmiły opinię publiczną bzdurami o zachwianej pozycji Mołotowa, o jego niechybnej i szybkiej dymisji. Znakomity dyplomata Mołotow świetnie dyskontował te brednie o własnym upadku. Świat zachodni szedł na ustępstwa wobec Chruszczowa, Bułganina, Malenkowa, Malika czy Gromyki, wyobrażając sobie, że tą drogą przyczynia się do "likwidacji" znienawidzonego Mołotowa. Figuranci kolektywnej dyktatury — Malenkow, Chruszczow i Bułganin — zostali jako nowi dyktatorzy, tym milsi, że zapewniający "odwilż". Nie chciano wierzyć, że wystarczy spokojnie i bez "pobożnych życzeń" studiować oficjalne dokumenty sowieckie, by stwierdzić, że trzonem kolektywnej dyktatury jest czwórporozumienie: Mołotow — Kaganowicz — Mikojan — Woroszyłow, oraz że Kaganowicz i Mołotow grają pierwsze skrzypce.

W międzyczasie "usuniętemu w cień" Mołotowowi udała się rzecz nie byle jaka: przestawienie dyplomacji sowieckiej z pozycji "zimnej wojny" na pozycję "pokojowego współistnienia", bez najmniejszej zmiany dotychczasowej zasady sowieckiej dyplomacji: **groźby i siły.** Operując filuternie Leninem, o którego istotnej doktrynie i taktyce świat już zdążył zapomnieć, Sowiety, pod egidą Mołotowa, przestawiły się z izolacji na politykę agresji rewolucyjnej. Mało kto rozumie, jak dalece niewinną była z punktu widzenia interesów wolnego świata "stalinowska" polityka "budowy socjalizmu w odrębnym państwie" w porównaniu z obecną polityką "pokojowego współistnienia" rzekomych antystalinowców.

Dymisja Mołotowa ze stanowiska ministra spraw zagranicznych oraz wyznaczenie na to stanowisko jednego z sekretarzy partii i redaktora "Prawdy" Szepiłowa nie tylko nie osłabia w niczym niebezpieczeństwa "pokojowej" agresji sowieckiej, ale w pewnym sensie jeszcze je zwiększa. Jako wicepremier, Mołotow nadal zachowuje kierownictwo ogólne, strategiczne, zagraniczną politykę sowiecką, ale jej wykonawcą, jej kierownikiem taktycz-

Dokończenie na str. 2-giej

Generał Anders w Filadelfii

Obrady Kongresu Polonii Amerykańskiej

Niewątpliwie Kongres Polonii Amerykańskiej jest największą i najpoważniejszą reprezentacją polityczną Amerykanów polskiego pochodzenia. Kongres powstał w 1944 r.; dziś skupia on około 12.000 organizacji polskich w Stanach Zjednoczonych. Prezesem Kongresu jest p. **Karol Rozmarek.**

Zjazdy Kongresu, odbywające się co cztery lata, są zawsze wielkim wydarzeniem w życiu Polonii Amerykańskiej, która zajmuje nieprzejednane stanowisko wobec reżymu komunistycznego w Polsce i nie ustaje w swych dążeniach do przywrócenia Polsce utraconej wolności i niepodległości. Postawę Polonii amerykańskiej najlepiej scharakteryzował prezes Rozmarek w swym przemówieniu wygłoszonym w Chicago na akademii z okazji święta narodowego 3-go Maja. Jak już podawaliśmy poprzednio, na akademii tej był obecny gen. Anders. Prezes Rozmarek powiedział m. in.:

"Nie dajmy się wprowadzić w błąd jakąś "odwilżą", jakąś "praworządnością" i krytyką Stalina przez jego najbliższych wspólników czy agentów. Dla Polonii amerykańskiej prawdziwym przedstawicielem Polski pragnącej wolności jest nie stalinowiec Ochab, ale nasz gość dzisiejszy gen. Anders, który o tę wolność i niepodległość walczył z obydwoma wrogami ojczyzny odnosząc w najcięższych warunkach wspaniałe zwycięstwo, jak pod Monte Cassino.

"Witaliśmy go nie tylko jako żołnierza, ale również jako tego, który symbolizuje dziś na emigracji tę nieustanną walkę o Polskę prawdziwie wolną, nie bolszewicką, sprawiedliwą społecznie, związaną z Zachodem, Polskę katolicką i żyjącą tysiącletnią narodową tradycją. My, Polonia amerykańska, przy tej Polsce stoimy i w jej walce o wolność służymy naszą pomocą".

Na obrady Kongresu Polonii Amerykańskiej w Filadelfii prezes Rozmarek zaprosił prezydenta Eisenhowera. W odpowiedzi na to zaproszenie prezydent Eisenhower oświadczył:

"Chociaż nie mogę przybyć, przesyłam swe gorące życzenia dla uczestników obrad. Tradycyjna polska rocznica majowa stwarza sposobność do podkreślenia raz jeszcze znaczenia przyjaźni między narodami polskim i amerykańskim. Amerykanie polskiego pochodzenia wnoszą wielki wkład do tej przyjaźni. Listy i paczki, wysyłane do krewnych i przyjaciół, dopomagają do podtrzymania w społeczeństwie polskim wiary w ludzką godność i przyszłą wolność. Wiarę tę podtrzymują również w narodzie polskim Amerykanie polskiego pochodzenia swym głębokim przekonaniem, że Polska będzie znów wolna".

Głównym mówcą w Filadelfii był gen. Anders. Zbałamucone przez londyński "zamek" jednostki chwytały się wszelkich, najbardziej obrzydliwych środków, by gen. Anders w ogóle nie został na zjazd zaproszony. Wichrzyciele ponieśli sromotną klęskę: **na 732 delegatów tylko 6 wypowiedziało się przeciwko gen. Andersowi.** Zestawienie tych cyfr daje wymowny obraz tego, jaki jest stosunek Polonii amerykań-

Dokończenie na str. 2-giej

Wiktor JUNOSZA

BLUFF ROZBROJENIOWY

Utarło się przekonanie, że kremlowskie kacyki w nic nie wierzą. Mnie manie takie jest stanowczo błędne. Oczywiście, Bułganin czy Chruszczow nie wierzą w Boga, w nieśmiertelność duszy, nie wierzą w żadne zasady etyczne. Może nawet nie wierzą w komunizm. Ale w jedną rzecz wydają się wierzyć święcie: w bezgraniczną naiwność Zachodu. Przeświadczenie o tym, że Zachód przyjmie za dobrą monetę najnieprawdopodobniejsze kłamstwo, że da się oszukać zawsze, wszędzie i we wszystkim, tak mocno tkwi w umysłach polityków moskiewskich, że prowadzą oni w dalszym ciągu tę samą, obliczoną na dziecinną bezkrytyczność, prostacką grę, mimo że Zachód już dawno spostrzegł, iż wprowadzano go systematycznie w błąd.

Jedynie bowiem wiarą w absolutny brak zdrowego rozsądku u społeczeństw zachodnich można wytłumaczyć hałas, robiony przez komunistyczną prasę wokół rzekomego "rozbrojenia" bloku sowieckiego.

Podkreślam: społeczeństw, a nie rządów. Kreml doskonale zdaje sobie sprawę, że ani Eisenhowera, ani Edena, ani nawet Christiana Pineau nie zdoła w tym wypadku wprowadzić w błąd; ci orientują się znakomicie, że mają do czynienia z cynicznym bluffem. Moskwa liczy na co innego. Na to, że "szara masa" zachodnia da się prowadzić za nos i oszukiwać; że uwierzy w te "rozbrojenie", no i wywrze odpowiedni nacisk na swych ministrów, zmuszając ich do... popełniania głupstw. Bo Kreml, który się wcale nie liczy z opinią własnych mas, pozbawionych całkowicie głosu, bardzo liczy na głosy wyborcze mas "proletariackich" Zachodu!

Moskwa oznajmiła światu, że stan liczebny wojsk sowieckich zostanie zmniejszony o 1.200.000 ludzi. Nie błahostka! Za przykładem naczalstwa poszły oczywiście rządy satelickie. No i "blok sowiecki" oświadczył triumfalnie: żądaliście, byśmy przeszli od słów do czynów, byśmy swą pokojowość udowodnili aktem konkretnym. Oto jest!

Że prezydent Stanów Zjednoczonych, generał Eisenhower z miejsca odpowie, iż zmniejszenie stanu liczebnego nie oznacza osłabienia potencjału wojennego — na Kremlu wiedziano oczywiście z góry. Zwycięzcy z II wojny światowej nie spodziewano się oszukać. Usiłowano wywołać odpowiednie wrażenie w masach zachodnich, dać broń do rąk partiom komunistycznym!

Liczebność stanowiła o sile armii, kiedy od liczebności zależała jej moc niszczycielska. Dziesięć szabel, to groźniejsze niż jedna szabla; dziesięć karabinów, to niebezpieczniejsze niż jeden karabin. Lecz podobnie jak jeden człowiek z pistoletem w ręku może trzymać w respekcie dziesięciu drabów, uzbrojonych w noże, państwo, dysponujące bombą atomową może dyktować swoje warunki innemu, które ma setki tysięcy bohaterskich żołnierzy... ale ani jednej bomby. Dowód — kapitulacja Japonii.

Cały świat drży na myśl o bombie wodorowej. Czego potrzeba, aby ją móc zrzucić na Paryż, Moskwę czy Nowy Jork? Tysięcy i tysięcy górników, mechaników, chemików, pracujących gdzieś tam w ukryciu w jakichś podziemnych laboratoriach, no i... jednego lotnika.

Co mają zamiar zrobić Sowiety? Zrezygnować z niezliczonych zastępów piechoty, która dziś nadaje się najwyżej do robienia dobrego wrażenia na uroczystych defiladach, a uzyskany w ten sposób kontygent rąk do pracy przerzucić nie tylko do rolnictwa, lecz także do fabryk lotniczych, do zakładów chemicznych, do budowy czołgów.

Dokończenie na str. 2-ej

„KIERUNKI" — IDEOWY SOJUSZNIK PARTII

Z dniem 20 maja br. ukazał się w Polsce nowy tygodnik t.zw. ruchu katolików "społecznie postępowych" p. n. **"Kierunki".** Powstał on ze zlania się dwóch dotychczas wychodzących tygodników — krakowskiego **"Tygodnika Powszechnego"** i warszawskiego **"Dziś i Jutro".**

Do 8 marca 1953 r. "Tygodnik Powszechny" był organem Metropolii Krakowskiej. Zawieszony na przeciąg kilku miesięcy, ukazał się on znowu w lipcu 1953 r. — w tej samej szacie zewnętrznej, ale już jako pismo "społecznie postępowych" katolików. Wydawany w Krakowie, "Tygodnik Powszechny" usiłował wywoływać wrażenie czytelnika, że jest bardziej katolicki niż jego warszawski odpowiednik, a w każdym razie mniej komunistyczny i że jest w dużym stopniu niezależny od warszawskiej centrali "postępowych" katolików. Zasadniczy wpływ na to pismo wywierał znany pisarz "katolicko-postępowy" Jan Dobraczyński.

Tygodnik "Dziś i Jutro", wydawany w Warszawie, był od listopada 1945 r. bez przerwy oficjalnym organem "postępowców" katolickich. W dniu 28-go czerwca 1955 r. na podstawie dekretu Kongregacji św. Officium został on wpisany na indeks pism zakazanych; ten sam los spotkał książkę Bolesława Piaseckiego p. t. "Zagadnienia istotne". Dekret Kongregacji św. Officium nigdy nie został w Polsce ogłoszony. Mimo to społeczeństwo polskie było o nim dokładnie poinformowane dzięki audycjom "Głosu Ameryki", "Radia Wolnej Europy" i innych radiostacji zachodnich. Do Polski został również wysłany drogą balonową specjalny numer pisma "Wolna Europa", w którym zamieszczona była m. in. fotokopia wspomnianego dekretu. W ten sposób potępienie tygodnika "Dziś i Jutro" stało się w Polsce powszechnie znane. Pod presją społeczeństwa Bolesław Piasecki, "Führer" reżymowych katolików, dyktator redakcji "Dziś i Jutro" i agent bezpieki — musiał więc poddać się decyzji Watykanu.

Ale to poddanie się jest tylko pozorne. W gruncie rzeczy Piasecki ma dzisiaj większe możliwości grasowania niż dotychczas. Stało się to dzięki perfidii grupy Dobraczyńskiego.

W numerze z 13 maja 1956 r. redakcja "Tygodnika Powszechnego" ogłosiła oświadczenie, w którym m. in. czytamy:

"Oddajemy do rąk naszych Czytelników ostatni numer "Tygodnika Powszechnego". Po szczegółowym rozpa-

Dokończenie na str. 3-ciej

„Odwilż" w oczach uchodźcy

"Głos Ameryki z Europy" nadał kilka wywiadów z młodym uchodźcą, studentem politechniki, ukrywającym się pod przybranym imieniem Zygmunta. Ostatnia rozmowa poświęcona była niedawnym wydarzeniom politycznym w Polsce.

Oto w streszczeniu dialog współpracownika "Głosu Ameryki z Europy" z uchodźcą Zygmuntem:

— Panie Zygmuncie, jak pańskim zdaniem społeczeństwo przyjęło niedawne zmiany personalne na wysokich stanowiskach w reżymowym aparacie bezpieczeństwa?

— Zmiany te przede wszystkim trzeba uznać za bardzo spóźnione. To, że obecnie zostało usuniętych kilku ludzi z czołowych stanowisk, nie zmieni przecież faktu, że wiele osób w Polsce w pierwszym okresie panowania "Bezpieczeństwa" zginęło bez wieści, a wiele czekało na procesy nawet cały rok. Ludzie w Polsce znają rozgrywki, które odbywały się w łonie "Bezpieczeństwa" i w łonie partii, znają też nagłe zmiany kursów. Te rozgrywki niczym nie zmienią faktu, że n. p. tak zwana krytyka "oddolna" pozostanie nadal czczym hasłem. Osobiście znam wypadek jednego z dyrektorów fabryk łódzkich, który dzięki stosunkom w komitecie wojewódzkim i węzłom pokrewieństwa z kimś w Bezpiece — mimo wielu stawianych mu zarzutów — nie został usunięty. Zostali natomiast usunięci ci, którzy słusznie go krytykowali. Oczywiście taki wypadek jest później komentowany w wielu środowiskach i w żadnym razie nie wpływa na tak popieraną przez trzecie plenum krytykę "oddolną".

dokończenie na str. 2-ej

TELEGRAM OJCA ŚW.

RZYM (EZN). — Telegram Ojca św., nadesłany w odpowiedzi na depeszę hołdowniczą Ambasadora RP. przy Stolicy Apostolskiej dr Kazimierza Papée i ks. Arcybiskupa Józefa Gawliny, odczytany po mszy św. w dniu święta narodowego 3 maja 1956 w Bazylice Santa Maria Maggiore w Rzymie — brzmi w tłumaczeniu polskim jak następuje:

«Ojciec św. dziękuje Polakom zebranym na obchodzie uroczystości ślubów złożonych przez króla Jana Kazimierza za hołdy, z których przebija synowskie oddanie; a najżywiej pragnąc, by wspomnienie sławnych czynów wielkiego narodu polskiego umocniło jego związek ze Stolicą Piotrową i by przyniosło zapowiedź pomyślnej przyszłości. poleca Was oraz Wasze troski opiece Matki Boskiej i najserdeczniej błogosławi Wam i Waszym bliskim».

„Praworządność socjalistyczna"

W Kraju odbywa się obecnie publiczna dyskusja nad *«Projektem kodeksu karnego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej»*. Biorą w niej udział *«najszersze kręgi opinii publicznej»*. Tak przynajmniej zapewnia reżymowa prasa.

Toteż z wielkim zainteresowaniem zaglądamy do tego projektu, tym bardziej, że został on wykończony i ogłoszony w okresie panującej «odwilży», kwitnącej «praworządności socjalistycznej», wzmagającej się coraz bardziej propagandy na rzecz powrotu emigracji.

Pisarzy i polityków emigracyjnych, którzy uwierzyli w «odwilż» i przez różowe okulary już dostrzegali rozjaśniające się horyzonty — spotka kłopotliwy zawód. Bo *«Projekt kodeksu karnego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej»* jest nie tylko dowodem wielkiego skoku «postępu socjalistycznego» oraz wzrastającej penetracji totalitarnego państwa we wszystkie dziedziny życia, lecz także zapowiedzią rychłego powrotu do terroru. Tym razem — do terroru «ulegalizowanego». Z projektu kodeksu karnego można wyciągnąć tylko jeden wniosek: im głośniej się mówi o «praworządności socjalistycznej», tym więcej ustaw karnych, tym większa możliwość «legalnego» chwycenia społeczeństwa za mordę.

Weźmy kilka pierwszych z brzegu przykładów.

Projekt przewiduje surowe kary za *«brakoróbstwo»*. Co to jest? Na próżno szukamy bliższego określenia tego «przestępstwa»: w projekcie kodeksu karnego nie znajdujemy na ten temat żadnej wzmianki. Dowolność interpretacji jest tutaj zupełna.

To samo jest z *«przestępstwem chuligaństwa»*. Pod odnośny przepis karny można podciągnąć wszystko: i «mokrą robotę», i jazdę tramwajem bez biletu, i pokazanie języka lub czegoś innego dygnitarzowi reżymu. Za to wszystko grozi, oczywiście, kara pozbawienia wolności.

Kara do 10 lat więzienia przewidziana jest za *«wrogą propagandę»*. Ale w projekcie kodeksu karnego nie znajdujemy nawet próby zdefiniowania tego «przestępstwa». Każdą więc dyskusję publiczną, każdą krytykę nie tylko ustroju, ale nawet poszczególnych ludzi, każde wystąpienie w prasie — można zakwalifikować jako «wrogą propagandę». Bezpieka ma tutaj nieograniczone pole do działania. «Sądy» także.

Ale idźmy dalej. Komisja ministerstwa «sprawiedliwości», która opracowała ten projekt, z dumą podkreśla jego *«humanizm socjalistyczny»*. Wyraził się on w rzekomym skasowaniu kary śmierci.

Istotnie, w wyliczeniu kar nie ma kary śmierci. Ale jest artykuł 23, którego brzmienie jest następujące:

«Karą wyjątkową przewidzianą na czas przejściowy za najcięższe przestępstwa jest kara śmierci».

Szukajmy więc tych «wyjątków», tych «najcięższych przestępstw». Jest ich czterdzieści kilka. I wśród nich znajdujemy jedno, szczególnie ciężkie «przestępstwo», za które najniższy wymiar kary wynosi 10 lat więzienia, najwyższy — kara śmierci.

Tym «przestępstwem» jest odmowa powrotu do Kraju lub nielegalny wyjazd za granicę.

Przy czym przepis jest tak skonstruowany, że może być zastosowany do każdego powracającego emigranta.

Po ogłoszonej z wielkim krzykiem i hałasem «amnestii» reżym z kolei ogłasza projekt kodeksu karnego, zapowiedź dalszych postępów «socjalistycznej praworządności».

Nie przeszkadza to pewnym kołom emigracyjnym twierdzić, że w dzisiejszej Polsce już zapanowała wolność. Na II-gim kongresie Wolnej Młodzieży Europy Środkowej i Wschodniej, który się odbył w Paryżu w dniach 1—3 czerwca b. r., jeden z naszych obiecujących młodzieńców (w warunkach emigracyjnych trzy dziestolatki wciąż jeszcze należą do «młodzieży») usiłował przekonać słuchaczy, że naród polski cieszy się obecnie znacznie większą wolnością niż naród jugosłowiański...

Ale o tym wspominam tylko mimochodem. Do tego tematu niezawodnie jednak powrócę. W chwili, gdy będę omawiał powstanie we Francji jaczejki reżymowych katolików, «ideowych sojuszników Partii».

Stanisław PACZYŃSKI.

F° P 2156

W. J. G.

Przegląd polityczny

WALLENRODY

Od pewnego czasu rzecznicy oficjalni reżymów komunistycznych w Rosji i w Polsce aż zachłystują się słowami "sprawiedliwość" i "praworządność".

W ścisłym związku z procesem "destalinizacji" dwa te pojęcia stanowią przedmiot coraz to nowych komentarzy i interpretacji, a przebieg wypadków ilustruje wyraziście właściwy sens tych rozważań.

Pamięci działalności prokuratorskiej A. Wyszyńskiego poświęca się obecnie coraz dobitniejsze potępienia. Nie tylko chodzi o sprawę podmurowywania wyroków przyznaniem się do winy, osiągniętym przy pomocy środków normalnie jak najbardziej niedozwolonych, ale sama zasada przyjmowania samooskarżeń za dowód winy ulega nagle zakwestionowaniu. Jest to równoznaczne z potępieniem całego dotychczasowego wymiaru sprawiedliwości "socjalistycznej".

Miarodajny organ centralnego komitetu komunistycznej partii ZSRR, "Komunist", wysunął obecnie nieoczekiwanie podstawową tezę prawodawstw anglo-saskich stwierdzającą, że podsądny winien być uznany za niewinnego tak długo, jak wina jego nie jest dostatecznie udowodniona. Artykuł "Komunisty" żąda od sędziów, aby podstawą wyroku było absolutne i pełne udowodnienie winy. Każda wątpliwość winna grać na korzyść oskarżonego i nie jest on zobowiązany do udowodniania swojej niewinności. Ignorowanie tych zasad miało za skutek "pogwałcenie socjalistycznej praworządności" i skazywanie niewinnych. Artykuł przypomina, że kodeks karny sowiecki zabrania wymuszania przyznania się do winy przy pomocy siły lub groźby i przewiduje kary więzienia do lat pięciu za praktyki tego rodzaju.

Na tle tak zbożnych ostrzeżeń i zaleceń świeże rozstrzelanie w Baku Mir-Dżafara A. Bagirowa i trzech jego wspólników uderza swoją wymową.

Polityczna recepta stanowiąca podłoże tego typu wyroków nie jest nowa. Wyłożył ją dokładnie N. Machiavelli w swojej rozprawie "Delle cose di Lucca" — ku pochwale księcia Cezara Borgii i nauce rządzących. Dla poskromienia wówczas buntowniczej Luki książę wyznaczył gubernatora, który wyrokami śmierci, okrucieństwem bez miary i uciskiem bez granic doszczętnie złamał ducha mieszkańców. Wtedy Cezar przybył do Lukki i gubernator, za popełnione zbrodnie rzekomego nadużycia władzy, rozćwiartowany został na rynku z rozkazu księcia, ku satysfakcji pozostałej przy życiu ludności. Ten tryb zakończenia sprawy uznał Machiavelli za całkowicie rozsądny, a Stalin zastosował nie raz. W okresach "wielkiej czystki", naczelny wykonawca Jeżow objął swoje stanowisko, aby rozstrzelać z rozkazu Stalina swego poprzednika Jagodę, i sam został w ten sam sposób rozstrzelany przez Berię. Uporczywe powtarzanie tej praktyki stalinowskiej zdaje się być nieodłączne od okresu pozornej destalinizacji. Zgładzenie Berii odpowiadało zapewne potrzebom dzisiejszych władców Kremla, ale oskarżanie go o przygotowywanie nawrotu do kapitalizmu i wysługiwanie się przez całe życie imperialistycznym wywiadom nie znajdowało dotąd dostatecznego uzasadnienia.

Dziś proces Bagirowa rzuca pewne światło na powody tego braku dowodów. Bagirow zasługiwał się partii i Stalinowi przez lat trzydzieści kilka w sposób nie byle jaki. Urodzony w 1896 r. w okolicy Baku, zrazu skromny nauczyciel ludowy, już w 1920 r. jest prezesem trybunału rewolucyjnego Ajzerbajdżanu, w latach 1921—1930 posuwa się szybko w karierze pełniąc kolejno urzędy prezesa Czeka, komisarza spraw wewnętrznych i premiera Republiki. W 1932 r. zostaje prezesem Rady ministrów, a od 1933 do 1953 r. tak że pierwszym sekretarzem partii komunistycznej Ajzerbajdżanu. Pięciokrotnie odznaczony orderem Lenina, był członkiem Rady Najwyższej ZSRR.

Kolegium wojskowe najwyższego trybunału ZSRR w procesie, który trwał od 12 do 26 kwietnia b. r. w Baku, stwierdziło z całą dokładnością, że Bagirow, pełniąc przez lat dwadzieścia kilka funkcji najwyższych dopuścił się szeregu zbrodni. Polegały one, przede wszystkim, na wymuszaniu zeznań środkami niedozwolonymi i skazywaniu w ten sposób całego mnóstwa niewinnych — a wśród nich szeregu uczciwych komunistów. Płynęło to z jego ścisłych powiązań z kontrrewolucyjnym rządem narodowym Ajzerbajdżanu o charakterze szowinistycznym. Na rzecz tego ruchu pełnił on przez cały czas swojej kariery funkcje szpiegowskie. Co ciekawsze jeszcze w tej swojej roli ukrytego wroga Sowietów, związał się on z Berią tak ściśle, że do ostatnich czasów niszczył najskrupulatniej wszelkie dokumenty stanowiące dowody występków Berii. Zdumiewać się wypada, że zdołał to czynić z Ajzerbajdżanu, gdy Beria działał cały czas w Gruzji lub Moskwie!

Proces Bagirowa zasługuje na całą naszą uwagę, jako wymowna ilustracja i dowód, co warte są gadania o nawrocie do "socjalistycznej praworządności" w sądach postalinowskiej kolektywnej dyktatury.

W osobach Berii, Dekanozowa, Riumina, Abakumowa, Bagirowa, Borszczowa, Grigoriana i Makariana mamy całą kolekcję "gubernatorów z Lukki", których stracenie, wygodne z takich czy innych względów dla rządzących, ma jednocześnie wykazać obywatelom komunistycznego państwa, że nastaje era "sprawiedliwości". Jednocześnie postać Bagirowa nabiera w wersji sowieckiej cech mickiewiczowskiego Konrada Wallenroda. W stalinowskiej technice oskarżeń nie jest to nowe. Chwyt ten stosowano już niejednokrotnie w tosunku do czołowych działaczy komunistycznych Ukrainy, Białorusi, Gruzji, Turkiestanu i Krymu.

Gruziński Komitet Narodowy ogłosił w dniu 20 maja w Paryżu deklarację, w której stwierdził narodowe podłoże rozruchów marcowych w Tyflisie. Miały one charakter masowy i odbyły się przy udziale wszystkich warstw ludności gruzińskiej, nie wyłączając członków partii komunistycznej i komsomołu. Rozruchy pociągnęły za sobą setki ofiar zabitych i rannych i wiele więcej zesłanych do łagrów. Nie tylko więc w Ajzerbajdżanie jarzy się w podziemiu coś z ducha Wallenrodów.

Wobec ścisłego kopiowania obecnie w Warszawie wzorów "radzieckich" ogarnia nas pewien niepokój. Pachołęta moskiewskie — Radkiewicze i Ochaby, Bermani i Słonimscy, Świątkowscy i Mince — okazać się mogą nagle dobrze zamaskowanymi narzędziami sa nacji.

W. J. G.

Generał Anders w Filadelfii

dokończenie ze strony 1-ej

skiej do gen. Andersa i jakie są wpływy londyńskiego "zamku". **R. Mossin,** korespondent londyńskiego **"Dziennika Polskiego"**, depeszował z Filadelfii:

"Kiedy Karol Rozmarek, niedługo po otwarciu Kongresu, przeczytał powitalną depeszę od gen. Andersa, na sali podniosły się krzyki: "My chcemy tu generała, bohatera wojny". Mówca za mówcą żądał zaproszenia generała Andersa. W zarządzonym głosowaniu tylko 6 przedstawicieli "zamkowej" opozycji wypowiedziało się przeciw, na ogólną liczbę 732 delegatów. Po godzinie zjawił się na sali gen. Anders, witany owacyjnie. Po mowie gen. Anders pozostał na sali przez długi czas, przyjmując powitania od delegatów".

Wichrzenie garstki "zamkowców" nieoceniony "Narodowiec" nazwał szumnie "burzą między delegatami", którą przewodniczący "ledwo zdołał uciszyć". Ale nawet "Narodowiec" nie mógł przemilczeć, że warcholstwo otrzymało należytą odprawę. "Narodowiec" oczywiście nie podaje, że na **732** delegatów "zamkowców" było zaledwie **6** (słownie: **sześciu**). Dodajmy więc dla ścisłości: na konwencji Kongresu Polonii Amerykańskiej, która zogromadziła 732 delegatów, nie było ani jednego zwolennika p. Mikołajczyka. Szczegół ten podajemy do wiadomości naszych czytelników. Bo "Narodowiec", który wiedział o tym przed nami, nie pisnął na ten temat ani słowa.

Ale wracajmy do obrad Kongresu. W przyjętych rezolucjach Kongres Polonii Amerykańskiej odrzuca Jałtę, stanowisku granicy na Odrze i Nysie na zachodzie i granic z 1939 r. na wschodzie, domaga się przeprowadzenia w Polsce wolnych wyborów, żąda wolności religii, zwolnienia kardynała Wyszyńskiego, zlikwidowania łagrów, uwolnienia więźniów, wyjaśnienia zbrodni katyńskiej. Kongres wezwał rząd U. S. A. by nie dowierzał kampanii "odwilży". Potępił on tych, którzy biorą udział w wycieczkach do Polski.

Obrady Kongresu trwały trzy dni i zakończyły się wyborem nowych władz. **Prezesem Kongresu został wybrany — po raz czwarty — p. Karol Rozmarek.**

* * *

Dalszy program pobytu Generała obejmuje udział w uroczystościach w Bostonie i w Nowym Yorku. Gen. Anders opuści Stany Zjednoczone w dniu 13 czerwca.

* * *

W czasie pobytu w Chicago gen. Anders przemawiał do Kraju za pośrednictwem radia Wolnej Europy. Generał m. in. powiedział:

"Ze wzruszeniem stykam się już nie po raz pierwszy z Polonią Amerykańską. Jestem zawsze pod wrażeniem jej głębokiego patriotyzmu i przywiązania do Polski... Ze wzruszeniem patrzę na starych i młodych, na weteranów armii amerykańskiej z obu wojen światowych, na licznie tu zebranych członków związków i stowarzyszeń b. żołn. Polsk. Sił Zbrojnych, walczących w Kraju i na Obczyźnie, oraz Armii Krajowej. Wielu wśród nich — to moi dawni podkomendni i towarzysze broni. Z największą radością stwierdzam, że nasze uchodźstwo wojenne coraz silniej współpracuje ze starą Polonią Amerykańską dla wspólnej sprawy odzyskania wolności dla naszej Ojczyzny...

"Jestem szczerze wdzięczny władzom amerykańskim, społeczeństwu amerykańskiemu, a przede wszystkim Polonii Amerykańskiej za tak serdeczne i gorące przyjęcie, jakie mnie od chwili wylądowania w Nowym Yorku wszędzie spotkało.

"Jestem pod głębokim wrażeniem rozmowy z Prezydentem Eisenhowerem... Miło mi było znów zobaczyć Prezydenta Eisenhowera, którego przyjaźń tak wysoko cenię... Cieszę się, że zastałem go w tak dobrym zdrowiu. Mogę Was zapewnić, że sprawa wyzwolenia Polski i innych narodów ujarzmionych za żelazną kurtyną jest bliska sercu Prezydenta. Prezydent Eisenhower powiedział mi wyraźnie, że Stany Zjednoczone nie pogodzą się nigdy z obecnym stanem rzeczy i dążyć będą do przywrócenia Polsce wolności. Z największym podziwem mówił Prezydent Eisenhower o sile ducha narodu polskiego i o bohaterstwie żołnierza polskiego...

"Zdajemy sobie oczywiście dobrze sprawę ze zmiany metod taktyki komunistycznej. Polonia wie doskonale, że o zmianach tych tak jak o wszystkim zadecydowała i w dalszym ciągu decyduje Moskwa... Polonia Amerykańska nigdy nie dawała się wprowadzić w błąd fałszom propagandy sowieckiej... I z największym podziwem odnosi się do niezłomnej postawy całego narodu polskiego i jego przywiązania do wolności i wiary ojców naszych."

„Odwilż" w oczach uchodźcy

Dokończenie ze str. 1-ej

— A czy ostatnie zmiany zwłaszcza personalne w aparacie bezpieczeństwa nie dają społeczeństwu żadnych korzyści ?

— Oczywiście, pewne korzyści są. Jest satysfakcja z tego, że nie będzie można mówić o nieomylności partii, o nieomylności wielu osób na czołowych stanowiskach. Bardzo korzystnym jest to, że wiele niewinnych osób wyjdzie wreszcie z więzień. Ponadto samo rozprężenie w łonie partii i w aparacie bezpieczeństwa da wielu ludziom możliwości dorobienia kilku złotych "na boku". Na skutek niskich pensji stanowi to przecież podstawę egzystencji w Polsce dla wielu bardzo osób.

— Proszę pana, a jeśli chodzi o nowy kurs polityczny idący z Moskwy, który głosi walkę z kultem jednostki i który tak gwałtownie potępia Stalina — ta jak pańskim zdaniem został on przyjęty w Polsce?

— W Polsce jest wiadomo, że to co reprezentował w polityce wewnętrznej Stalin, nie wiele różni się od polityki okresu leninowskiego. To też w Polsce nie da się nikogo zbałamucić powrotem do tak zwanej klasycznej polityki leninizmu. Oczywiście pewne odprężenie jakie nastąpiło po upadku jednowładztwa Stalina oraz w związku z ogłoszeniem zasady kilkuosobowego kierownictwa przyniosło pewne ulgi państwom satelickim. Ale propagandowy trik wykorzystany przez Rosję po przez nagonkę na Stalina i po przez odwracanie uwagi od zasadniczych celów politycznych komunizmu, jest krokiem bardzo przemyślnym. Jest on oczywiście obliczony tylko na wywołanie efektów na Zachodzie. Polacy, którzy mają wieloletnie doświadczenie wyniesione z obcowania z polityką i sposobami Związku Sowieckiego, zdają sobie sprawę, że cel polityczny Moskwy nie mógł ulec zmianie. Zmieniła się tylko forma.

— Panie Zygmuncie, a jeśli chodzi o rozwiązanie Kominformu, jak pan sądzi, w jaki sposób społeczeństwo przyjęło tę wiadomość?

— Sądzę, że rozwiązanie Kominformu jest tylko konsekwentnym krokiem propagandowym w sowieckiej grze o koegzystencję z Zachodem. Krok ten ma na celu wykazanie Zachodowi, że została zlikwidowana zależność pomiędzy państwami satelickimi a Rosją. — Wiadomo jest jednak w państwach powiązanych z Rosją, że wpływy gospodarcze i polityczne Moskwy wywierane po przez sowieckich urzędniów są w dalszym ciagu tak duże, że rozwiązanie Kominformu w niczym nie może zmienić istniejącego stanu rzeczy.

— Panie Zygmuncie. Chciałbym panu zadać jeszcze jedno pytanie: w ostatnich czasach było wiele krytyk pod adresem reżymowego sejmu w Warszawie. Czy pan sądzi, że te krytyki znalazły jakiś oddźwięk w społeczeństwie ?

— Proszę pana. Społeczeństwo jest nastawione bardzo apatycznie do całej polityki reżymu, a więc i do sejmu, do miejskich rad narodowych i do tych wszystkich rzeczy, wokół których reżym robi tak wiele szumu. To też obrady i wyniki obrad sejmu są dla społeczeństwa obojętne.

— Czy stykał się pan może osobiście z posłami na sejm?

— Owszem, podczas pobytu w Warszawie poznałem kilku posłów i jeżeli chodzi o moje osobiste obserwacje, to mogę powiedzieć, że wielu z nich a może że nawet większość nie reprezentuje w żadnym wypadku politycznego prądu komunistycznego i nie ma w ogóle żadnego kręgosłupa. Są to po prostu ludzie, którzy umieją operować większą lud mniejszą ilością sloganów i którzy boją się utraty dobrej i łatwej posady, bo to zdaje się wynosi trzy i pół tysiąca złotych miesięcznie a obowiązki są znikome.

— Panie Zygmuncie, a jak by pan ocenił wyniki ostatniej sesji sejmu?

— Tak jak wszystkie dotychczasowe.

— Mianowicie?

— Zrobiono to, co było przykazane. Co mieli uchwalić, to uchwalili.

S.

BLUFF ROZBROJENIOWY

dokończenie ze strony 1-ej

Da to nie zmniejszenie, a zwiększenie siły bojowej ich armii!

Zresztą, wystarczy krótki rzut oka na szemat organizacyjny nowoczesnej jednostki bojowej, by się przekonać, że to, ilu jest żołnierzy, nie odgrywa już najmniejszej roli. Ważne jest jedynie, ile czołgów, samolotów odrzutowych, pocisków rakietowych. Na Wschodzie zrozumiano to nie gorzej niż na Zachodzie. Weźmy na przykład do ręki najświeższe dane, dotyczące czeskich sił zbrojnych. Dane, datujące sprzed paru zaledwie tygodni:

Armia lądowa składa się z 5 korpusów, z których jeden jest bezpośrednio podporządkowany marszałkowi Koniewowi, jako dowódcy naczelnemu wojsk "paktu warszawskiego". Ogółem jest 14 dywizji pancernych, zmechanizowanych i zmotoryzowanych, dwie dywizje artylerii, 6 dywizji przeciwlotniczych i **zaledwie 3 dywizje piechoty.** Wszystkie te siły lądowe są szkolone tak, aby były przygotowane do warunków wojny atomowej. Lotnictwo stanowią: 4 dywizje MIG'ów, posiadające łącznie 1500 aparatów, dwa pułki samolotów odrzutowych Hinschinell i dywizja ciężkich czteromotorowych bombowców TU 4.

A więc czołgi (sowieckie T 34 z silnikiem Skoda), a więc samoloty odrzutowe, a więc działa przeciwpancerne i przeciwlotnicze. Nie zapominając o trzech "centrach pocisków rakietowych", pilnie strzeżonych przed wzrokiem osób "niepowołanych", o laboratoriach atomowych w Telgarcie i o jednostce artylerii atomowej, schowanej gdzieś w głębi Słowacji!

Obraz, wydaje się, dostatecznie wymowny. Jeśli, w tych warunkach, Czesi oznajmią, że likwidują swe dywizje piechoty, co do jednej, odsyłając zwolnionych ludzi do przemysłu (na przykład do budowy dalekosiężnych pocisków rakietowych), czy będziemy uważali to za powiewanie gałązką oliwną?

Na szczęście, rozbrojeniowy bluff szyty był zbyt grubyni nićmi, i nie zdołał nikogo wywieść w pole. Pozostanie on jedynie jeszcze jednym dowodem, że "pokojowość" Kremla jest tylko czczym frazesem, że rozbrojenia ogranicza się do pięknych słów, zaś w rzeczywistości czynione są za kurtyną jak najbardziej aktywne przygotowania wojenne.

Nie wystarczy jednak tylko stwierdzić; trzeba odpowiednio reagować. Pod tym względem, niestety, poza Ameryką nikt jakoś nie może się na reakcję zdecydować. A może być za późno! Nie wolno na sowiecki bluff rozbrojeniowy odpowiadać zbrojeniami — polegającymi również na bluffie!

Wiktor JUNOSZA.

PO „DYMISJI" MOŁOTOWA

dokończenie ze strony 1-ej

nym zostaje Szepiłow, nie dyplomata lecz aktywista partyjny, nie stalinista-izolacjonista lecz leninowiec rewolucjonista, nastawiony przede wszystkiem na popieranie ruchów rewolucyjnych, obronę "narodów kolonialnych", entuzjasta współpracy z wszelkiego rodzaju trockistowsko - titoistycznymi frakcjami i ośrodkami, zwolennik frontów ludowych i rozkładania "kapitalizmu".

Mołotow nie mógł znaleźć dla siebie bardziej idealnego następcy, a właściwie — zastępcy. Szepiłow jest nowym Mołotowym, Mołotowym nr 2. Mołotow nr 1 będzie nadal czuwał, by jego "dubler" nie popełnił gafy, by nie zszedł z generalnej linii "likwidacji kapitalizmu". Zresztą nie ma co do tego najmniejszej wątpliwości: Szepiłow wydaje się pod tym względem jak najbardziej godnym zaufania.

Nominacja Szepiłowa jest wielce charakterystyczna: oficjalnym kierownikiem sowieckiej polityki zagranicznej nie zostaje żaden z partyjnych (n. b. wysoko w hierarchii partyjnej sowieckiej postawionych) dyplomatów sowieckich, lecz członek najbardziej aktywnego organu partii — sekretariatu centralnego komitetu. Oczywiście, byłoby jedną z kolejnych pomyłek spekulacyjnych wyciąganie stąd wniosku, że Szepiłow "jest człowiekiem Chruszczowa". Rola i wpływy Chruszczowa w sowieckiej polityce zagranicznej są minimalne. Jest on pod tym względem wyłącznie wykonawcą (idealnym zresztą!) dyrektyw "kolektywu". Ale fakt, że sowiecka polityka zagraniczna nawet formalnie będzie "partyjna", winien pozbawić Zachód wszelkich nadziei, że po okresie mołotowskich "niet" nastąpi "odwilż". Odwilży nie będzie.

Ryszard WRAGA.

Głos politycznego realizmu

W przedmowie do książki o stosunkach amerykano-sowieckich, która właśnie wyszła z druku, wybitny polityk amerykański **McCloy,** jeden z liderów partii republikańskiej, który ponadto przez długi czas piastował urząd Wysokiego Komisarza Stanów Zjednoczonych w Niemczech, poruszył kwestię niemieckich pretensji do naszych Ziem Odzyskanych.

Zajęte przez niego stanowisko znajduje wyraz w następującym ustępie tej przedmowy:

"Do utrzymania panowania rosyjskiego nad Europą wschodnią przyczynia się lęk Polaków i Czechów przed utratą obecnych granic... Byłoby rzeczą mądrą politycznie podkreślić, że Polska i Czechosłowacja, jeśli odzyskają niepodległość, nie będą miały powodu obawiać się zjednoczonych Niemiec. — Chodzi o decyzję, którą może podjąć tylko naród niemiecki, a mianowicie wyrzeczenie się roszczeń wobec dawnych terytoriów niemieckich, jako pierwszy etap w kierunku zjednoczenia Niemiec".

Oświadczenie to jest tym bardziej znamienne, że McCloy uchodzi za wielkiego przyjaciela narodu niemieckiego i obrońcę jego interesów. Jest ono dowodem, że nawet dla ludzi o nastawieniu proniemieckim, zachowujących jednak jasność sądu i poczucie rzeczywistości, rewizjonistyczne pokrzykiwania i szowinistyczne hasła fanatycznych nacjonalistów niemieckich są nie do przyjęcia, jako pozbawione politycznego realizmu, a więc szkodliwe dla samej sprawy niemieckiej.

Oświadczenie McCloya wywołało w Niemczech bardzo duże wrażenie. Elementy ultranacjonalistyczne zaczęły oczywiście głośno protestować, utrzymując, że zrzeczenie się pretensji do dawnych niemieckich terytoriów stanowiłoby ustępstwo na rzecz Sowietów, a w niczym by nie dopomogło do przeciągnięcia Polski i Czechosłowacji na stronę Zachodu; natomiast wybitny poseł socjalistyczny prof. Grewe w przemówieniu radiowym oświadczył wręcz, że **"ziemie na wschodzie są ostatecznie utracone"** i że wobec tego **"wysuwanie roszczeń w stosunku do terytoriów za Odrą i Nysą jest równoznaczne z sabotowaniem zjednoczenia Niemiec".**

Dzień za dniem

ŚRODA, 30 MAJA

Prezydent Eisenhower nadsyła na otwarcie Kongresu Polonii Amerykańskiej oświadczenie, w którym wyraża przekonanie, że Polska będzie znów wolna.

B. Wysoki Komisarz Stanów Zjednoczonych w Niemczech McCloy doradza Niemcom wyrzeczenia się roszczeń do ziem za Odrą i Nysą.

Pomiędzy francuską policją a komunistami, manifestującymi w Tarbes przeciw wysyłce rezerwistów do Algeru, dochodzi do ostrych starć.

CZWARTEK, 31 MAJA

Owacyjnie powitany, generał Anders wygłasza wielkie przemówienie na Kongresie Polonii Amerykańskiej.

Na naradzie państw, które brały udział w wojnie koreańskiej, zapada decyzja zawieszenia prac komisji kontrolnej, ze względu na to, że komuniści nie przestrzegają warunków rozejmu, a polscy i czescy członkowie "neutralnej" komisji uniemożliwiają wykrycie nadużyć.

Rozpoczęcie, w Zgromadzeniu Narodowym w Paryżu, debaty nad polityką algerską rządu.

PIĄTEK, 1 CZERWCA

Sowiecki minister spraw zagranicznych, Mołotow, ustępuje ze stanowiska; na jego miejsce zostaje mianowany Szepiłow, naczelny redaktor moskiewskiej "Prawdy".

Rada Bezpieczeństwa O. N. Z. usiłuje rozładować konflikt izraelo-arabski.

SOBOTA, 2 CZERWCA

Marszałek Tito przybywa do Moskwy, gdzie zgotowano mu nadzwyczaj uroczyste powitanie.

Katolicka Agencja Prasowa podaje, że kardynał Mindszenty został ponownie aresztowany, za odmowę podpisania deklaracji lojalności wobec reżymu komunistycznego.

NIEDZIELA, 3 CZERWCA

Tito oświadcza w Moskwie, że Jugosławia i Sowiety złączone są nierozerwalnymi więzami.

Wojska francuskie przeprowadzają w Algerze operacje, pomyślane na wielką skalę.

PONIEDZIAŁEK, 4 CZERWCA

Premier Guy Mollet i kanclerz Adenauer dochodzą do całkowitego porozumienia w kwestii Saary.

Rada Bezpieczeństwa O. N. Z. uchwala, w sprawie konfliktu izraelo-arabskiego, wniosek brytyjski, po usunięciu punktów, przeciw którym wypowiadały się Sowiety oraz państwa arabskie.

WTOREK, 5 CZERWCA

Zgromadzenie Narodowe udziela premierowi Guy Mollet votum zaufania 271 głosami przeciw 59. Komuniści wstrzymali się od głosu.

Grecka para królewska przybywa do Paryża z oficjalną wizytą.

Rada ministrów Saary jednogłośnie aprobuje porozumienie, zawarte pomiędzy premierem Mollet i kanclerzem Adenauerem.

Prezydent Eisenhower domaga się utrzymania w pełnej wysokości kredytów na pomoc wojskową i ekonomiczną obcym krajom.

Skarb Jedności Narodowej w USA

W dniach 18, 19 i 20 maja br. odbył się w Buffalo drugi krajowy zjazd Komitetów Skarbu Jedności Narodowej. Przewodniczył red. **I. Morawski** z Nowego Jorku, sekretarzował p. **J. Włoch** z Buffalo. Na wszystkich zebraniach zjazdu obecni byli: przewodniczący Głównej Komisji Skarbu Narodowego **gen. Władysław Anders,** przewodniczący Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego **Adam Ciołkosz** i amb. **J. Lipski,** którzy wygłosili przemówienia.

Sprawozdanie z dotychczasowej działalności Skarbu Jedności Narodowej wygłosił p. **J. M. Kreutz.**

Na zjeździe reprezentowane były Komitety Skarbu Jedności Narodowej z Buffalo, New Yorku, Rochester, Syracuse, Detroit, Cleveland, Lackawanna, Toledo, Chicago, North Tonawanda, South Bend (Ind.) i Milwaukee. Komitety z Bostonu i z Lawrence (Mass.) usprawiedliwiły swą nieobecność.

Zjazd uchwalił utrzymanie dotychczasowej formy samorządu poszczególnych Komitetów, sposoby usprawnienia kontaktów wewnętrznych oraz współpracy z organami Zjednoczenia Narodowego w Londynie i uchwalił następującą rezolucję:

"Drugi krajowy zjazd Komitetów Skarbu Jedności Narodowej w Stanach Zjednoczonych stwierdza, że na uchodźstwo wojenne i Polonię zagraniczną spada obowiązek dalszego prowadzenia walki o przywrócenie wolności ujarzmionemu narodowi polskiemu w granicach traktatu ryskiego na wschodzie a Odry i Nysy na zachodzie.

Obecna chwila wymaga szczególnego wysiłku, gdyż nowa taktyka Sowietów, która na odcinku polskim wyraża się w pozornym i przejściowym złagodzeniu ucisku, stwarza niebezpieczeństwo uśpienia czujności oraz rozbrojenia moralnego Zachodu.

Kongres Polonii Amerykańskiej, który jest naczelną reprezentacją Polonii Amerykańskiej, spełnia szczególnie ważną rolę wobec znaczenia Stanów Zjednoczonych w polityce światowej oraz faktu, że naród polski wiąże swe nadzieje na wyzwolenie z pomocą ze strony Ameryki.

Zjazd uważa, że dla skutecznego prowadzenia walki o wyzwolenie Polski koniecznym jest istnienie reprezentacji politycznej emigracji, która jest częścią narodu polskiego. Reprezentację tę stanowią władze Zjednoczenia Narodowego, a mianowicie Rada Jedności Narodowej, Rada Trzech i Egzekutywa.

Zjednoczenie, które objęło wszystkie polskie stronnictwa polityczne oraz masowe organizacje społeczne uchodźstwa, jest najlepszym demokratycznym wyrazem zbiorowej woli społeczeństwa polskiego.

W tej sytuacji Skarb Jedności Narodowej w Stanach Zjednoczonych ma za zadanie dostarczenie środków finansowych władzom Zjednoczenia na prowadzenie walki o wyzwolenie Polski, w czym mieści się już również utrzymywanie za granicami państwa polskiego nieskażonej kultury, oświaty i nauki polskiej oraz opieka nad dziećmi i inwalidami.

Zjazd potępia niewybredną i nieprzebierającą w środkach walkę ze Zjednoczeniem Narodowym, prowadzoną przez komunistów oraz zbałamucone i zaślepione jednostki. Zjazd wyraża przekonanie, że Polonia Amerykańska i uchodźstwo wojenne — wbrew wysiłkom rozbijaczy i oszczerców — nie dadzą się sprowadzić z drogi, która wiedzie do wyzwolenia Polski.

Zjazd wzywa Polonię Amerykańską do wzmożenia ofiarności na rzecz sprawy polskiej przez popieranie Skarbu Jedności Narodowej".

Listy do Redakcji

"NIECODZIENNY WYPADEK"

Wielce Szanowny
Panie Redaktorze,

Śpieszę zawiadomić Pana Redaktora, że w departamencie Pas-de-Calais zdarzył się niecodzienny wypadek. Sądzę, że zainteresuje on wszystkich czytelników "Syreny". Oto pewien wydawca dostał "pypcia". Jest to dość powszechna choroba wśród kur. Ale po raz pierwszy słyszę, że na podobną chorobę może zapaść człowiek. Wyraź na kara Boska.

Łączę szczere pozdrowienia.

Bolesław REGULSKI.

Leforest, 29. 5. 56.

* * *

WSPANIAŁA MANIFESTACJA I OBRZYDLIWE SPORY

Szanowny Panie Redaktorze,

Czytając od czasu do czasu "Syrenę" nabrałem do niej wiele przekonania. Toteż właśnie na łamach "Syreny" chcę wyrazić swą radość z powodu wspaniałej uroczystości i manifestacji patriotycznej, która się odbyła w dniu 6 maja b. r. w Paryżu z okazji rocznicy Konstytucji 3 Maja. Radość moja jest tym większa, że paryska manifestacja zbiegła się w czasie z niesłychanie wielkim wystąpieniem naszej braci żołnierskiej w Londynie.

Jestem starym emigrantem; widziałem w Paryżu co najmniej ze trzydzieści razy obchody trzeciomajowe. Ale obchód tegoroczny, w którym w Kościele Polskim wziął udział również książę Kościoła katolickiego we Francji — musiał zaimponować każdemu. Ma to wielkie znaczenie moralne i polityczne.

Z tym większą przykrością czytam w "Narodowcu" ataki na polski obóz niepodległościowy i na tych, którzy nam w 1918 roku wywalczyli niepodległą ojczyznę. Dziwna jest to rzecz, że 19 marca, w dniu imienin Józefa Piłsudskiego, Pierwszego Marszałka Polski, ponowiła na niego ataki zarówno prasa reżymowa, jak i "Narodowiec". Nie wiem, czy Pan Redaktor był w swoim czasie zwolennikiem czy też przeciwnikiem Witosa, Daszyńskiego lub Dmowskiego. Stwierdzam tylko, że w "Syrenie" nigdy nie było żadnego na nich ataku. I słusznie, bo byli to wielcy Polacy. Jakże więc przykro jest stwierdzić, że redaktorzy "Narodowca" nie hołdują podobnym zasadom. Nie dziwię się pismom reżymowym. Są to gazety sowieckie, redagowane w języku polskim. Plugawią wielkie imię Piłsudskiego, bo jego ideologię wciąż uważają za największą przeszkodę w dziele sowietyzacji Polski. Ale dlaczego "Narodowiec" im w tym pomaga? Jak wytłumaczyć podobną zbieżność? Kiedy wreszcie zaprzestanie my prowadzenia tych obrzydliwych sporów?

Proszę nie ujawniać mojego nazwiska; boję się zemsty ze strony komunistów, których jest sporo w moim miasteczku, i ze strony zwolenników... Mikołajczyka. Czy to nie jest tragiczne, że i jednych, i drugich jednakowo się obawiam?

J. B.

(Nazwisko i adres Redakcji znane)

Odpowiedzi Redakcji

P. A. Krajewski, Mannheim. Dziękujemy za słowa uznania. Sądzimy, że dalsze omawianie poruszonego przez Pana tematu nie byłoby w tej chwili wskazane.

P. Leon Kosmala, Algrange (Moselle). Wyjaśnienia pp. Józefa Maszczyka i Dąbrowskiego ("Syrena" nr. 21 z 26. 5. b. r.) całkowicie wyczerpały temat. Z tego względu listu Pańskiego nie wydrukujemy.

Z ŻYCIA POLONII BELGIJSKIEJ

Koniec kwietnia, a zwłaszcza miesiąc maj, obfitował w tym roku, w żywą działalność organizacji niepodległościowych. Również koła S. P. K. oraz ich członkowie włożyli niemało trudu i pracy przy urządzaniu imprez w poszczególnych skupiskach polskich i mogą się poszczycić pięknymi osiągnięciami.

BRUKSELA. — Inicjatywa, rzucona przez prezesa Oddziału S. P. K. Belgia p. **Merlo,** przybiera realne kształty. W dniu 23 maja odbyło się pod przewodnictwem dr **E. Pomorskiego** drugie z kolei okresowe zebranie prezesów i przedstawicieli wszystkich organizacji niepodległościowych w Belgii. Tematem zebrania były sprawy organizacyjne, ustalenie wspólnej akcji przeciw wzmagającemu się naciskowi reżymu warszawskiego na rozbicie Polonii belgijskiej, oraz wysłanie telegramu do Prezydium Czwartej Krajowej Konwencji Kongresu Polonii Amerykańskiej w Filadelfii o treści następującej:

"Sercem z Rodakami w Ameryce w obronie sprawy polskiej".

LIEGE. — Zarząd Koła S. P. K., którego referentem oświatowym jest p. **Wojciechowski,** urządził w dniu 6-tym maja pierwszy publiczny odczyt w Domu Polskim przy 37, rue de Serbie. Zajmujący referat w języku francuskim p. t. "La Belgique au seuil de l'humanité" wygłosił p. **J. Gérard,** znany archeolog. Następnie wyświetlono dwa krótkie filmy, wypożyczone przez Wydział Oświaty ambasady francuskiej. Mimo, iż świetlica nie posiada jeszcze lampy projekcyjnej i okres letni nie bardzo sprzyja tego rodzaju imprezom, lokal zaledwie pomieścił przybyłych słuchaczy.

W dniu 13 maja, wspólnie z Polskim i Katolickim Komitetem Szkolnym urządzono uroczysty obchód rocznicy 3 Maja. Bogaty program, poza okolicznościowymi przemówieniami, wypełniły popisy dzieci szkolnych.

MARCINELLE. — Odbył się tu "Centralny Konkurs Teatralny" urządzony przez Zw. P. w Belgii.

Te piękne imprezy podtrzymujące polskość wśród naszego uchodźstwa organizowane są co roku, począwszy od ostatniej wojny, i cieszą się dużym powodzeniem.

W tegorocznym konkursie pierwsze miejsce zdobył zespół z Waterschei za sztuczkę "Matka Sauvage", drugie — zespół ze Retinne za "Wesele na Prądniku", trzecie — zespół z Souvret za "Wojnę z żonami", a czwarte — zespół z Mons za "Do Zobaczenia". Jury tworzyli p. **St. Brzozowska** oraz pp. **Lebeltowie.**

Na imprezę przybyło ponad 500 widzów.

CHARLEROI. — W dniu 6 maja odbył się uroczysty obchód 3 Maja. — Wzięły w nim udział, po raz pierwszy, wszystkie miejscowe organizacje niepodległościowe. Program, prócz przemówień, wypełniły popisy dzieci szkolnych oraz sztuczka p. t. "10-ciu z Pawiaka", odegrana przez zespół amatorski. Sala była przepełniona, a czysty dochód przeznaczono na wolne szkolnictwo.

RESSAIX. — Do niedawna prawie nieznana, ta kolonia polska w swej pracy wybija się dzisiaj na czołowe miejsce. W marcu ub. roku powstały pierwsze zręby organizacyjne wokół utworzonej w tym czasie szkółki, a już w listopadzie kolonia urządza obchód Święta Niepodległości; w kwietniu tego roku, z okazji 80-ej rocznicy urodzin Ojca św., urządza wspaniałą akademię; zespół teatralny wystawia udaną sztukę "10-ty Pawilon", dzieci zaś szkolne, prócz deklamacji, odtańczyły z werwą kilka tańców narodowych, oklaskiwanych gorąco przez zebranych.

BOIS DU LUC. — Po raz pierwszy wystąpiła tutejsza kolonia polska, jako zorganizowana grupa, w dniu 6-m maja, urządzając wspaniały obchód 3-majowy. Jak w poprzedniej Ressaix,

☛ Dokończenie na str. 4-tej

„KIERUNKI" — IDEOWY SOJUSZNIK PARTII

☛ dokończenie ze str. 1-ej

trzeniu aktualnej sytuacji prasy katolickiej w Polsce postanowiliśmy wspólnie z redakcją "Dziś i Jutro" zjednoczyć swe siły dla wydawania nowego, ogólno-polskiego tygodnika katolickiego pod tytułem "Kierunki". Tym samym oba zespoły zaprzestają dotychczasowej działalności".

A dalej:

"Decyzję tę podejmujemy z pełnym poczuciem odpowiedzialności. Ewolucja ideologiczna, jaka w ciągu ostatnich lat zaszła w najszerszych kołach katolickich Polski Ludowej, spowodowała pod dwiema względami zbliżenie celów obu redakcji, oraz zbliżenie potrzeb Czytelników obu pism".

Pozostawmy na boku "potrzeby czytelników" w Polsce; wszystko — nawet największe kłamstwo — można na ten temat napisać. Bo nie ma w Polsce dzisiejszej obiektywnego sprawdzianu. Natomiast przygważdżamy oszustwo redakcji "Tygodnika Powszechnego", która twierdziła, że "oba zespoły zaprzestają dotychczasowej działalności".

Wcale nie zaprzestają. Likwidacja "Dziś i Jutro" była konieczna, by Piasecki mógł obłudnie twierdzić, że się podporządkował decyzji Watykanu. Przy tej okazji jednak postarał się on o zlikwidowanie "Tygodnika Powszechnego". W nowym zaś tygodniku — "Kierunki" — piszą, oczywiście, obaj: i Dobraczyński, i Piasecki. Z tą tylko różnicą, że Dobraczyński rozpisuje się na temat swych książek, a Piasecki macha artykuły o... ideologii "postępowców" katolickich, tego "ideowego sojusznika Partii". Posłuchajmy:

"Ruch społecznie postępowy katolików polskich — przyznaje cynicznie Piasecki — **jednocześnie wysoko i odpowiedzialnie ceni sobie rolę ideowego sojusznika Partii w zakresie budownictwa socjalistycznego. Dlatego nie organizuje on popularności swych postulatów kosztem autorytetu Partii...".**

Oczywiście, autorytet Partii nade wszystko. Nie może być inaczej. Ale to nie jest wszystko. "Katolik" Piasecki ciągnie dalej:

"Niezależnie od potrzeby i zdrowej namiętności w krytyce naszego budownictwa socjalistycznego można z obiektywizmem stwierdzić, że w świadomości narodu polskiego budownictwo socjalistyczne jest uważane za narodową rację stanu".

W ten sposób, bez żadnych ogródek, Piasecki jeszcze raz potwierdza, że zadaniem katolików "społecznie postępowych" jest budowa komunizmu w Polsce. Bo tego rzekomo wymaga "narodowa racja stanu". Co więcej, twierdzi, że tego właśnie pragnie naród. Dla paryskiej **"Kultury"** i dla **p. Mieroszewskiego** będzie to jeszcze jeden **"dowód"** więcej, że w Polsce **"najbardziej radykalnym przemianom uległy poglądy nie-komunistów".**

Powstanie pisma "Kierunki" wyjaśnia sytuację bez reszty. Przyznając się otwarcie do tego, że cele obu dawnych redakcji były "zbliżone", faryzeusz Dobraczyński odchodzi w cień. Monopol na prasę "katolicką" w Polsce ma dziś agent bezpieki Piasecki.

St. P.

METZ. — W sobotę 9 czerwca b.r. o godz. 20,45 w sali Fabert (Place de la Prefecture) odbędzie się odczyt deputowanego-mera Metzu p. **Raymonda Mondon,** który opowie o swoich wrażeniach z niedawnej podróży do Polski.

CIEKAWOSTKI

Kobiety często oskarżają mężczyzn o instynkty krwiożercze i o skłonność do bijatyki. Może więc warto zwrócić uwagę, że historia zna cały szereg krwawych pojedynków pomiędzy kobietami (oczywiście zawsze o chłopca), przy czym warunki spotkania były takie, na jakie mężczyźni by chyba nie poszli. Jednym z najsłynniejszych był pojedynek pomiędzy dwoma kuzynkami Gonzales, w 1870 roku, w Walencji. Warunki: seria czterech strzałów z pistoletu na odległość 10 m.,. jeśli to nie da wyniku — seria czterech strzałów na odległość 7,5 m., wreszcie 4 strzały z odległości 5 m. Świadkami były wyłącznie kobiety. Pojedynek miał wynik śmiertelny: jedna z przeciwniczek padła z przestrzeloną piersią przy piątej wymianie strzałów.

Chłopiec uciekł z Hiszpanii i ożenił się, za granicą, z kim innym.

Paryskie przedszkolaki

zapraszają wszystkie polskie dzieci z Rodzicami
na przedstawienie pod tytułem

„O WAWELSKIM SMOKU"

które odbędzie się w niedzielę, dnia 17 czerwca, o godzinie 4-tej po południu w sali przy 8, rue Jean-Goujon, Paris

(metro: Rond-Point des Champs-Elysées albo Alma Marceau).
Wszystkie polskie dzieci z Paryża i okolic zapraszamy do zabawy!
Udział w kosztach: dzieci 50 frs., dorośli 100 frs.

HUMOR W POLSCE

Rozmowa dwóch przyjaciół w Warszawie:

Pierwszy: — Szukałem cię wzrokiem na pogrzebie nieodżałowanej pamięci towarzysza Bieruta. Jakoś nie mogłem dojrzeć!

Drugi: — Bo nie byłem!

Pierwszy: — Dlaczego? Może zachorowałeś?

Drugi: — Wcale nie. Nie poszedłem, bo to byłoby sprzeczne z zasadą o kolektywności naszego kierownictwa. Jestem przeciwny kultowi jednostki; pójdę oczywiście, gdy będzie pogrzeb całego zespołu.

A. GOUTARD — Przełożył Wiktor JUNOSZA

CZY MOGLIŚMY ZWYCIĘŻYĆ HITLERA W 1939?

VII.

Tymczasem, by wojsko mogło skorzystać z względnej aktywności, panującej na tym sektorze, dowództwo usiłowało osiągnąć, stosując system "noria", by się na nim znalazły kolejno wszystkie dywizje; odcinek kontaktowy był jednak tak wąski, że wiele dywizji nie zdołało skorzystać z tej możliwości.

Co zaś do dokonywanych robót, prowadziły one do tego, że jednostki boboje przeistaczały się w bataliony pracy, tak, że w maju niektóre pułki wyrażają zdziwienie, że wymagają od nich, by się biły.

W tym okresie bezczynności miliony naszych rezerwistów zachodziło w głowę: po co właściwie oderwano ich od ognisk domowych, ściągnięto z pola czy z warsztatu? Pierwszy czynnik demoralizacji!

Co do propagandy, oddajmy słowo Niemcowi, Walterowi Goerlitzowi, który pisze: "Kampania przeciw wojnie, prowadzona przez francuską partię komunistyczną, zespalała się z akcją nowoutworzonych niemieckich oddziałów propagandzistów, mającą podminować morale armii francuskiej. Niemieckie samoloty zrzucały ulotki, zawierające tekst przemówienia Mołotowa z 31-go października, w którym obciążał on odpowiedzialnością za wojnę kapitalistów oraz francuskich i angielskich "podżegaczy wojennych". Na żołnierzy francuskich, obsadzających linię Maginota spadał deszcz gazet, listów, najrozmaitszych druków, stawiających pytanie, czy warto jest "mourir pour Dantzig" lub ginąć w interesie Anglików. Ten rodzaj wojny miał swe źródło w osobistym pomyśle Hitlera; do tego pomysłu przywiązywał on wielką wagę".

Propagandę za pomocą druków uzupełniała propaganda prowadzona za pomocą głośników, transparentów, a nawet specjalnych ekip fraternizacyjnych, przebywających czółnem Ren, aby dostarczyć odbiorcom wprost do domu pokojowe przemówienia Fuehrera!

No, i nasze wojska powoli "dojrzewały" w przeludnionych obozowiskach, gdzie cywile, zmieszani z wojskowymi, zapełniali bistra...

Dodajmy do tego skutki alkoholizmu, tej niezmiennie toczącej nasz kraj plagi, która znalazła tu wymarzone warunki rozwoju. "Widok, jaki nasi żołnierze przedstawiali na stacjach kolejowych i w pociągach, niezawsze był budujący" — pisze generał Ruby, by dodać: "Pijaństwo rozpowszechniło się błyskawicznie, i na większych dworcach musiano urządzić specjalne sale, wstydliwie nazwane "salami dezetylizacyjnymi".

Oczywiście, dowódcy bardziej energiczni trzymali swe jednostki mocno w ręku. Niektóre oddziały, stanowiące elitę armii, odbijały na smutnym tle ogólnym, lecz w masie, jak pisze pułkownik Minart, "kadry pozostawały bierne, jakby przerażone ogromem zadania, jakie stawało przed nimi w dziedzinie moralnego odrodzenia wojska".

Tak więc, zamiast zyskiwać na wartości, nasza zmobilizowana armia raczej zatracała swe wartości bojowe. Generał Menu sądzi, że "pod względem zdatności do walki, nasze jednostki nie przedstawiały się lepiej w maju 1940, niż we wrześniu 1939", przy czym dodaje: "Niektórzy powiedzą nawet z bólem w sercu, że przedstawiały się raczej gorzej".

By naprawić sytuację, trzeba było bezlitosnego nacisku ze strony dowództwa, nieoczekiwanych inspekcji, sankcji. W 1914 roku, generał Joffre w pierwszym miesiącu wojny usunął 47 generałów, dowódców wielkich jednostek, w tej liczbie dwóch generałów armii. Ilu generałów naczelny wódz z 1940 r. zdjął ze stanowisk, jako niezdolnych do ich piastowania, w czasie 8 miesięcy "drôle de guerre"?

Trzeba było nade wszystko bodźca z góry. Lecz generał Gamelin, pozostając z dala od żołnierza, jak gdyby nie dostrzegał stopniowego rozkładu swej armii. Pisze zresztą sam: "Przyznaję, że utrzymując kontakt jedynie z dowództwami armii, nie zdawałem sobie dostatecznie sprawy z nastrojów, jakie ogarniały kraj i wojsko".

Gdy minęła zima, a z nią możność tłumaczenia się złymi warunkami atmosferycznymi, naczelny wódz zaczyna być zaniepokojony trwającym marazmem. Pisze: "Ani Belgia, ani Szwecja czy Norwegia, ani państwa bałkańskie nie przyjmowały naszych propozycji niesienia im pomocy (ani jedno z tych państw nie było jeszcze w tym momencie zaatakowane!); czy mogliśmy stać bez końca z bronią u nogi? Bezczynność jest złym doradcą!... Oto dlaczego, przyznaję, z nadejściem wiosny zaczynam szukać sposobu zainicjowania odrębnych lokalnych akcji, któreby jednak nie wywołały powszechnego pożaru; z tym bowiem należało w naszym interesie zaczekać".

ZNAKOMITY POMYSŁ MINY RZECZNE

Autor dzieła "Servir" otwiera tedy rozdział zatytułowany: Inicjatywy do zrealizowania: miny rzeczne. W rozdziale tym przedstawia, że w marcu 1940, "aby skończyć z absolutną bezczynnością", tak źle wpływającą na morale, przejął on pomysł Churchilla dotyczący min rzecznych.

Miało to polegać na zanurzaniu w wodach niemieckich rzek min, które — płynąc z prądem — niszczyłyby łodzie, paraliżowały żeglugę i — przy odrobinie dobrej woli — wysadzały w powietrze mosty. Jeśli chodzi o Ren, Mozelę i Saarę, kierunek prądu sprzyjał temu przedsięwzięciu; do rzek, płynących w głębi Niemiec, miny miało wrzucać brytyjskie lotnictwo.

Był to może doskonały pomysł, lecz nie bardzo widać, jakiego rodzaju podnoszące morale zatrudnienie takie zanurzanie min w niemieckich rzekach mogło dać milionom żołnierzy, kostnie jących na linii frontu, na którym nic się nie działo. Tak czy owak, projekt został przedyskutowany w sposób jak najbardziej gruntowny, w łonie rządu i z naszymi aliantami. Ale w pewnej chwili przyszły wątpliwości: a co będzie, jeśli się Niemcy nagle rozgniewają i odpowiedzą bombardowaniami lotniczymi? Uznano więc, że ostrożność nakazuje zrezygnować na razie z "mokrej operacji", odkładając ją do chwili "rozpoczęcia niemieckiej ofensywy lądowej", a więc do chwili, w której na pewno będzie się miało zgoła co innego do roboty!

Ponieważ z naszych "inicjatyw" nic nie wyszło, przeto pozostawało jedynie czekać na "inicjatywy" niemieckie. W dążeniu do podniesienia morale wojska naczelny wódz ogranicza się więc do rozsyłania papierków. Nakazuje dowódcom armii "przywrócić ład", "uczynić odpowiedzialnymi dowódców dywizji", udawać się "na miejsce" dla sprawdzenia, "wymagać wykonywania rozkazów" i t. d. Ale przecież sam się nie stosuje do własnych rad i wskazówek, przeto pozostają one, ogólnie biorąc, martwą literą.

Nie ożywiona zbytnim animuszem w chwili ogłoszenia mobilizacji, lecz zdolna jeszcze, wtedy, do przyjęcia dawki zapału, armia nasza w dniu 10 maja 1940 roku stanie się ciałem pozbawionym duszy i nerwów; będzie domkiem z kart, który runie za pierwszym uderzeniem!

A. GOUTARD.

— Koniec —

Z ŻYCIA POLONII BELGIJSKIEJ

dokończenie ze str. 3-ciej

czynnikiem który poderwał miejscowych Polaków było otwarcie niezależnej szkółki i powstanie Komitetu Szkolnego na czele z p. **Piechowskim,** jako prezesem.

Na pierwszy występ przybyło wielu z sąsiednich miejscowości, tak że duża sala wypełniła się po brzegi. Zebranie otworzył p. Piechowski witając ks. **Kurzawę,** ks. **Wojdę,** dr **Pomorskiego,** prezesów komitetów szkolnych z sąsiednich osad oraz uczestników. Referat o konstytucji 3 Maja wygłosił p. **Wojnarowicz.** W części artystycznej liczne deklamacje wykonała dziatwa szkolna. Zespół starszych natomiast odegrał sztuczkę p. t. "Willa Esperanza" w reżyserii p. **Kozłowskiego.** Całość wypadła naprawdę wspaniale. Brawo Bois du Luc !

WASMES. — Ta mała kolonia polska, licząca około 20 rodzin, dała piękny przykład dynamicznego życia organizacyjnego. Istnieje tu niezależna szkółka dla 14 dzieci, a ostatnio nawet otworzono własną świetlicę, której poświęcenie w dniu 13 maja połączono z obchodem rocznicy 3 Maja.

Akademię otworzył p. **Wawrzyniak,** prezes Oddziału Zw. P., witając dyrektora kopalń p. **Van der Velde,** ks. **Okroy'a,** p. **Bojanowskiego** i dr **Pomorskiego** oraz licznie zebranych gości z sąsiednich miejscowości.

Referat okolicznościowy wygłosił p. **Zimiński.** W części artystycznej wystąpiła dziatwa z inscenizacjami, deklamacjami i tańcami. Zespół teatralny z Flenu odegrał sztuczkę p. t. "Do zobaczenia". Bogaty program artystyczny opracował p. **Kaźmierczak.**

FLENU. — Tu również obchodzono uroczyście, w dniu 20 maja, rocznicę Konstytucji 3 Maja oraz poświęcenie sztandaru Koła Zw. P.

W uroczystości wzięli udział ks. prałat **Staniszewski,** rektor Polskiej Misji Katolickiej w W. Brytanii, liczni Belgowie oraz około 200 osób z miejscowej Polonii.

Nieszpory odprawił ks. **K. Kubsz,** a ks. prałat **Staniszewski** poświęcił sztandar, którego rodzicami chrzestnymi byli pp. **Górscy** oraz inż. **Dubois** i **Counnesson** z małżonkami. Następnie uformował się pochód, na czele z orkiestrą miejscową, sztandarami polskich i belgijskich organizacji i grupy dzieci w strojach krakowskich.

Akademię poświęconą uczczeniu Konstytucji 3 Maja otworzył p. **Błażejczyk,** a okolicznościowy referat wygłosił p. **Kuśnierek.** Grupy dzieci wystąpiły z deklamacjami oraz inscenizacjami.

Przy tej okazji, na apel p. **Bojanowskiego** zebrano wśród obecnych około 1000 fr. na niezależne szkolnictwo w Okręgu.

MONTAIGUE.— Jak w latach ubiegłych, w czasie drugiego dnia Zielonych Świąt przybyła tu pielgrzymka — około 3000 osób, Polaków — do miejsca poświęconemu kultowi Matki Boskiej. Uroczystą Mszę św. odprawił ksiądz **Kubsz,** a podniosłe kazanie wygłosił ks. prałat **Staniszewski.**

Okazale przedstawiała się procesja, na czele której niesiono kilkadziesiąt sztandarów organizacji i emblematy religijne w otoczeniu setek dzieci w barwnych strojach narodowych.

15-lecie Brygady Spadochronowej

W roku bieżącym przypada piętnastolecie powstania Pierwszej Polskiej Samodzielnej Brygady Spadochronowej i dwunastolecie bitwy pod Arnhem. W związku z tym VIII Walny Zjazd Spadochroniarzy w Londynie zadecydował, aby tegoroczny walny zjazd odbył się w Szkocji, gdzie Brygada Spadochronowa stawiała swe pierwsze kroki, i połączony został ze zbiorowym zjazdem (zlotem) spadochroniarzy ze wszystkich zakątków.

Gospodarzem zjazdu jest Oddział "Szkocja" Związku Polskich Spadochroniarzy. Miejscem zjazdu — Leven, Fife, gdzie było dowództwo Brygady, a gdzie obecnie Oddział "Szkocja" ma swą siedzibę.

Protektorat nad zjazdem objął Pan Generał Broni Kazimierz Sosnkowski.

Oddział "Szkocja" wyłonił już komitet organizacyjny zjazdu z generałem brygady Stanisławem Sosabowskim, jako honorowym przewodniczącym. Komitet rozpracowuje szczegółowy program zjazdu. Ustalono już datę zjazdu na 1 i 2 września 1956 r. (sobota i niedziela).

Zjazd będzie pierwszą po wielu latach okazją ponownego spotkania się dawnych towarzyszy broni. Fakt, że zjazd odbywa się w Leven, da setkom uczestników możność obejrzenia starych kątów, odwiedzenia szkockich przyjaciół i odświeżenia znajomości.

Szczegóły programu zjazdu będą ogłoszone w prasie w najbliższym czasie.

Obchody 3-go Maja

W Mulhouse

Uroczysty obchód święta narodowego 3 Maja odbył się, staraniem K.T.M. z prezesem **Jużyckim** na czele, w niedzielę 13 maja. Przed południem w kościele parafialnym Mulhouse-Dornach odprawione zostało, w obecności Polonii z Mulhouse, Belfort, Montbeliard i innych miejscowości oraz 11 sztandarów, uroczyste nabożeństwo, które celebrował ks. **Bieszczad,** wygłaszając piękne kazanie.

Po nabożeństwie organizacje polskie, jak również francuskie, których przybyło 8 ze sztandarami, udały się pod pomnik poległych, gdzie prezes K. T. M. i jego sekretarz **E. Wicher** złożyli biało-czerwony wieniec. Wiązankę kwiatów złożył również ksiądz uchodźców węgierskich, wypowiadając kilka słów o odwiecznej przyjaźni polsko-węgierskiej. Trzeba zaznaczyć, że w uroczystości wzięli również udział nasi przyjaciele Litwini i Jugosłowianie.

Pod pomnikiem przemówili: w języku francuskim kol. **Siwiec** z harcerstwa, w języku polskim prezes 11-go Okręgu Zw. Rez. i b. Wojsk. kol. **Nowosielski.**

Następnie udano się na lampkę wina, gdzie prezes Nowosielski wypowiedział słowa uznania dla organizatorów uroczystości, a zabrali głos również nasi przyjaciele francuscy.

Po przerwie obiadowej udano się na akademię, którą zagaił prezes Jużycki. Referaty o Konstytucji 3 Maja wygłosili: w języku polskim kol. **Władysław Grad,** w języku francuskim kol. **Jamry,** zbierając żywiołowe oklaski.

W bardzo udanej części artystycznej wystąpili: zespół artystyczny z Staffelfelden pod kierunkiem pani nauczycielki **Szefer,** nagrodzony hucznymi brawami, córeczki kol. Grada, mały Radwan ze swymi organkami, Krysia Chrobot.

Polacy z naszego terenu nie prędko zapomną tę piękną uroczystość, gdyż od chwili zakończenia wojny nie było w Mulhouse manifestacji na tak wielką skalę.

Jan Napłoszek.

W Montluçon

Dnia 3 czerwca br. odbył się w Montluçon uroczysty obchód Konstytucji 3 Maja. Wzięli w nim udział nie tylko Polacy miejscowi, ale przybyły również delegacje z Chateauroux, Clermont-Ferrand, Les Ancizes i innych okolicznych miejscowości, oraz Francuzi z Montluçon.

Razem w manifestacji wzięło udział przeszło 500 osób.

Obchód rozpoczął się uroczystym nabożeństwem w kościele św. Teresy przy klasztorze OO. Franciszkanów. Mszę św. na intencję Ojczyzny odprawił **Ojciec Władysław,** a piękne kazanie okolicznościowe wygłosił **ks. red. Florian Kaszubowski.**

Po południu odbyła się akademia. Rozpoczęto ją odegraniem polskiego hymnu narodowego przez orkiestrę pod dyrekcją p. **Manard,** złożoną z Polaków i Francuzów. Akademię otworzył prezes miejscowego Koła SPK kol. **Wawrzyniec Tomczak,** witając gości i podkreślając znaczenie obchodu rocznicy majowej na emigracji.

Program był bardzo bogaty. Referat o Konstytucji 3 Maja wygłosił w języku polskim sekretarz SPK **Stanisław Domański,** a w języku francuskim **dr Bolesław Szpięga.** W części artystycznej wystąpiły dzieci i młodzież w strojach narodowych, oraz członkowie zespołu teatralnego "Wesoły Krakowiak" pod kierunkiem p. **Skalskiego.** Wszyscy wykonawcy zostali nagrodzeni rzęsistymi oklaskami widowni.

Na zakończenie do zebranych przemówił jeszcze **ks. Kaszubowski** o obowiązku pielęgnowania na emigracji zasad religijnych, języka i kultury polskiej, zaś miejscowy proboszcz **Ojciec Irenée Peters** życzył pomyślności i niepodległości Narodowi Polskiemu. **Ojciec Krzysztof** w imieniu organizatorów podziękował gościom za przybycie, a swoim współpracownikom za ochoczą pracę w przygotowaniu akademii.

Na zakończenie odśpiewano "Rotę".

Organizatorami tej pięknej manifestacji narodowej byli proboszcz polskiej parafii **Ojciec Krzysztof** i organizacje katolickie, zarząd SPK i grupa teatralna "Wesoły Krakowiak". — Należy im pogratulować pięknych wyników.

AUBY. — Koło b. członków POWN odbędzie zebranie półroczne w niedzielę 10 czerwca o godz. 16-ej w siedzibie przy ul. Gambetta 38. Ze względu na ważne sprawy zarząd prosi o punktualne przybycie.

LEFOREST. — Zarząd Koła Zw. Rez. i b. Wojsk. podaje do wiadomości, że zebranie Koła odbędzie się w niedzielę 10 czerwca o godz. 10,30 w lokalu Varietes.

Poświęcenie sztandaru

W Bruay en Artois odbyło się w dn. 1 czerwca poświęcenie sztandaru IV. Okręgu Związku Kupców i Rzemieślników Polskich we Francji. Szczegółowe sprawozdanie z tej uroczystości umieścimy w następnym numerze.

NADZWYCZAJNA OKAZJA !

Pilnie do sprzedania: CADILLAC 1947 r., 5-osobowy, w bardzo dobrym stanie. Cena 250.000 frs. RENAULT 4 CV. z 1956 r., nowy, po 5.000 km. Cena 400.000 frs.

Wiadomość: **Garaż, 23, rue Solferino, Boulogne-sur-Seine.** Metro: Marcel-Sembat.

ZAOFIAROWANIE PRACY

La Société de Transactions Internationales, 94, rue St-Lazare, Paris (9e), tél. TAItbout 76-34, poszukuje OD ZARAZ **agentów na paczki przeznaczone do wysyłki do Europy wschodniej.**

Już się ukazała w sprzedaży książka, na którą wszyscy czekali !

ZOFIA ROMANOWICZ

BAŚKA i BARBARA

Cena książki fr. 500,— lub dolarów 1,50 lub sh. 10/-

Zamówienia prosimy kierować do:

„LIBELLA"

Składnica Książek Polskich

12, rue St-Louis en l'Ile — PARIS (4e) — France.

Książka jest również do nabycia we wszystkich polskich księgarniach oraz u przedstawicieli pism.

GARAŻ SAMOCHODOWY — 120 miejsc

Kierownik A. POSMOWSKI.

23, RUE SOLFERINO, 23 — BOULOGNE-sur-SEINE.

Telefon: MOLitor 12-18. Metro: Marcel-Sembat

Kupno — Sprzedaż, — Zamiana samochodów wszelkich typów.

NA ŻĄDANIE ULGI W SPŁACIE.

Używane wozy na chodzie już od 40.000 franków.

POMOC DO POLSKI

Lekarstwa — Materiały — Żywność

wysyła

HASKOBA

2, Hogarth Rd., London S.W.5. England

Katalog 100 popularnych paczek wysyła na żądanie Administracja "Syreny", 20, rue Legendre, Paris 17, jak również przyjmuje zamówienia.

Subskrypcja książki

„NAJKRÓTSZA DROGA"

która ukaże się w jesieni.

Jest to pamiętnik wojenny gen. S. Sosabowskiego, organizatora Polskich Wojsk Spadochronowych i dowódcy 1-ej Samodzielnej Brygady Spadochronowej.

Książka odsłania tajemnice powstania polskiego wojska spadochronowego, jego wyszkolenia, gotowości bojowej, udziału w akcji wojennej desantu powietrznego pod Arnheim.

Zapraszamy do subskrypcji tej książki do **31 sierpnia 1956 r.** po cenie **zniżonej 1250 frs.**

Po tym terminie cena będzie znacznie podwyższona. Zamówienia na subskrypcję przyjmuje: **"ELKA" S.A.R.L., 20, rue Legendre, Paris (17e), Chèques Postaux: Paris 5507-30.**

Subskrypcję w innych krajach przyjmuje: **"Polish Paratroopers Publication Committee"** i na ten Komitet należy wypełnić Postal Order, Money Order lub czek crossowany i nadesłać do **"Komitetu Wydawniczego Polskich Spadochroniarzy", 18, Queen's Gate Terrace, London S.W.7.**

NAJLEPIEJ JEST WYSYŁAĆ LEKI BEZPOŚREDNIO Z APTEKI

Jeżeli chcesz wysyłać leki do Kraju — pisz wprost do

Apteki Grabowskiego w Londynie.

Wysyłamy wszelkie leki do Polski, Rosji i innych krajów na całym świecie.

Zlecenie zostanie wykonane w dniu otrzymania zamówienia.

Cenniki 64 strony przesyłamy na żądanie.

JEŚLI LEKI — TO — Z APTEKI

ADRES: **M. B. GRABOWSKI**

175, Draycott Avenue, **London, S.W.3.**

ENGLAND.

BARDZO WAŻNE BARDZO WAŻNE

WYSYŁKA PACZEK Z ANGLII DO POLSKI

Jedyny Dom Wysyłkowy oficjalnie uznany przez Państwowy Urząd Wymiany: Société de Transactions Internationales.

1, RUE AMBROISE-THOMAS, — PARIS (9e).

Téléphone: TAItbout 76-34. Métro: Montmartre lub Poissonière.

Towary angielskie najprzedniejszej jakości po cenach eksportowych, jako to: materiały tekstylne, konfekcja, lekarstwa, artykuły żywnościowe, perfumeria, zegarki, maszyny do szycia Singera i t. d., i t. d.

Przesyłki są asekurowane. Pełna gwarancja dostawy małych paczek do adresata do 14 dni.

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU

kierowana przez byłych kombatantów

„REX"

16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54

ROK ZAŁOŻENIA 1929.

Poleca **wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.**

SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.

Żądajcie wyrobów firmy „REX" w pierwszorzędnych sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody:

4, rue de Fourcy, Paris 4e. — Métro: Saint-Paul.

KANCELARIA PRAWNA pod kierownictwem DOKTORA PRAW **S. OLŚNICKI**

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH

106, RUE JOUFFROY — PARIS 17e

Metro: WAGRAM. — Tel.: WAGram 88-91.

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d.

Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce. Pełnomocnictwa.

PRZYBYWAJĄCY DO PARYŻA! Przy pobycie lub przy przejeździe przez Paryż, odwiedź

OGNISKO DOMU KOMBATANTA W PARYŻU

20, rue Legendre, Paris 17. Métro Villiers. Tel. Wag 00-45.

RESTAURACJA — KAWIARNIA — CZYTELNIA

DOSKONAŁA POLSKA KUCHNIA

Ceny umiarkowane. — Miła atmosfera

Każdej niedzieli **dancing** od godz. 20 do 24.

Znajdziesz porady i wskazówki odnośnie pobytu we Francji.

D. DOWOJNA-BIENAIMÉ

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY

przy Sądzie 1-szej Instancji i Sądzie Apelacyjnym w Paryżu.

23, Quai de la Tournelle, 23 PARIS 5e.

Telefon: ODEon 41-17

Métro: St-Michel, Pont-Marie, Maubert-Mutualité. — Autobusy: 24, 63, 67, 86.

BIURO PRAWNIKA w PARYŻU Abs. Prawa Uniw. Poznańskiego, doświadczonego emigr. od 1924 we Francji

MARIAN JAROSZYK

Expert-Traducteur-Juré

34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9e

Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet

TŁUMACZENIA URZĘDOWE ważne w całej Francji.

SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipisów, paszportów, certificat de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. **Piszcie z zaufaniem.** Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17e)

Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30

OGŁOSZENIA: 1 cm 1-łamowy 200 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej. **DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy:** 150 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. **Zaofiarowanie pracy:** 250 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Kupno-sprzedaż:** 350 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Matrymonialne:** 400 fr. za 4 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. ♦ Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. ● **PRZEDSTAWICIELSTWA: Francja Północna:** Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. **Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse:** Stefan Horodyski, ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). **Belgia i Luksemburg:** Mme Janina Korab-Brzozowska Csaky, 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles, c. c. p. 7315.20. **Wielka Brytania:** Zarząd Gł. SPK (dla „Syreny"), 18-20 Queen's Gate terrace, London S.W.7., gotówką lud Postal Order. **Szwajcaria:** Mr. Janusz Rakowski, 108, Seefeldstrasse, Zurych. **Stany Zjedn. Ameryki Półn.:** Gryf Publications, 615, Henry Str. Utica, N. Y. ● **WARUNKI PRENUMERATY: We Francji:** kwartalnie 350 fr., półrocznie 650 fr., rocznie 1.200 fr. **W Belgii:** kwartalnie 50 fr.b., półrocznie 95 fr.b., rocznie 180 fr.b. **W Wielkiej Brytanii:** kwartalnie 8 sh., półrocznie 15 sh., rocznie 1 £ 8 sh., numer pojedynczy: 4 str. - 6 d., 6 str. - 9 d., 8 stron - 1 sh. **W Szwajcarii:** kwartalnie 4 fr.szw., półrocznie 7,50 fr.szw., rocznie 14,50 fr.szw. **W Niemczech:** kwartalnie 5 DM., półrocznie 10 DM., rocznie 20 DM. **W innych krajach:** kwartalnie 400 fr., półroznie 750 fr., rocznie 1.400 fr.

Imp. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20e — Dir.-Gérant: Inż. M. Serafiński